

Stanisław Łucarz SJ

Modlitwa patrystyczna

Nie sposób w jednym krótkim przyczynku dokładnie opisać tak bogatą rzeczywistość, jaką jest modlitwa patrystyczna, z co najmniej dwóch powodów.

Po pierwsze, rozległości tematu zarówno w czasie, jak i w przestrzeni. Okres patrystyczny to bowiem przynajmniej sześć wieków historii chrześcijaństwa i to wieków niesłychanie ważnych: wówczas chrześcijaństwo powstawało, a potem rozkwitało, znajdując swój przebogaty wyraz w różnorodnych charyzmatkach i formach duchowości. Różnorodność ta dotyczyła nie tylko następujących po sobie epok, ale też poszczególnych regionów i kultur. Ogólnie dzieli się patrologię na łacińską, grecką i wschodnią, ale i do tego trójpodziału wprowadza się podpodziały, bo przecież inaczej wyglądało chrześcijaństwo epoki patrystycznej w Iberii, Galii, Italii czy Afryce, choć obejmuje się je wspólną nazwą patrologii łacińskiej, inaczej w Egipcie, Antiochii, Konstantynopolu czy w Atenach, choć opatruje się je nazwą patrologii greckiej, a jeszcze inaczej w Syrii, Armenii czy Persji. Na temat modlitwy patrystycznej istnieje też licząca setki tomów literatura. Nie brak jej także w języku polskim.

Po wtóre, temat modlitwy sam w sobie jest niezwykle trudny z racji swojej głębi. Dał temu wyraz już jeden z najgenialniejszych teologów starożytności chrześcijańskiej – Orygenes, który we wstępie do swego dziełka *O modlitwie* pisze: „Rozprawianie o modlitwie jest tak trudną rzeczą, iż potrzeba światła Ojca, pouczenia Jego pierworodnego Syna i działania Ducha Świętego, aby ten ważny przedmiot można było poznać i godnie przedstawić. Dlatego też, jako przeciętny człowiek, który nie czuje się godny, by mówić o modlitwie Ducha, zanim zacznę o niej rozprawiać, będę prosił, aby zostało nam dane jej dokładne i duchowe zrozumienie i byśmy mogli wyjaśnić modlitwy zapisane w Ewangelii” (*O modlitwie*, 2,6).

Jeśli więc sam Orygenes podejmuje ten temat z obawą i w poczuciu swej niegodności, to tym bardziej autor tego tekstu. W pełni świadomie narażam się na zarzut powierzchowności i schematyczności w tym, co tu przedstawię. Będzie to w istocie kilka pociągnięć pędzlem, aby zaznaczyć najważniejsze cechy modlitwy patrystycznej, wspólne całemu temu okresowi.

Post – modlitwa – jałmużna

Ojcowie Kościoła nigdy nie rozpatrywali modlitwy w oderwaniu od dwu innych elementów: postu i jałmużny, które wraz z modlitwą stanowią triadę prowadzącą do sprawiedliwości chrześcijańskiej. Pojawia się ona już w Starym Testamencie (por. Tb 12,8–9), ale w całej pełni widzimy ją w Ewangelii św. Mateusza (por. Mt 6,1–18), gdzie też otrzymuje swoje miano sprawiedliwości. Jezus mówi tam bowiem: „Strzeżcie się, abyście waszej sprawiedliwości [*dikaiośynen*] nie czynili przed ludźmi...” i wylicza owe trzy jej elementy, które Biblia Tysiąclecia upraszczając, nazywa „uczynkami pobożnymi”.

Jest to chrześcijańska odpowiedź na platońską koncepcję człowieka sprawiedliwego, którego według tego filozofa powinny cechować: roztropność, męstwo i umiarkowanie. Tymczasem chrześcijańską sprawiedliwość osiąga się właśnie poprzez post, modlitwę i jałmużnę. Daje temu piękny wyraz św. Leon Wielki, który pisze: „Trzy zaś główne czynności należą do religijnego życia: modlitwa, post i jałmużna. (...) W modlitwie bowiem szukamy pojednania z Bogiem, postem gasimy pożądlivość ciała, jałmużną splacamy nasze winy grzechowe. Równocześnie odnawia się w nas obraz Boży, gdy jest w nas i stała gotowość do oddawania chwały Bogu, i nieustająca troska o duszy własnej oczyszczenie, i niesłabnąca gorliwość w dziele wspierania bliźnich. Zachowywanie tych trzech obowiązków, najmilsi, zawiera w sobie wszystkich cnót zasługę, kształtuje w nas obraz i podobieństwo Boże i wiąże nieodłącznie z Duchem Świętym” (*Sermo*, 12, 4). A to cel życia chrześcijańskiego, jak po wielokroć powtarzają Ojcowie: upodobnić się do Boga aż po przebóstwienie (*theosis*) i wejść w komunie z Bogiem Trójjedynym¹. Na tym też ostatecznie polega chrześcijańska sprawiedliwość, która jak wszystko w chrześcijaństwie jest darem-laską, a owa triada – modlitwa, post i jałmużna – stwarzają tylko warunki, by ją przyjąć.

Jak chrześcijanin nie powinien się modlić?

¹ Por. S. Łucarz, *Grób czy świątynia. Problematyka cielesności w antropologii Klemensa Aleksandryjskiego*, Ignatianum, Kraków 2007, s. 61–82.

Dla Ojców podstawowym drogowskazem we wszystkim jest Słowo Boże, dlatego też nie uszło ich uwadze, że Pan, ucząc swych uczniów modlitwy, najpierw przestrzegł ich, jak nie należy się modlić. Pierwsza przestroga dotyczy obłudy w modlitwie (por. Mt 6,5), a duszą owej obłudy jest pycha powiązana z chęcią zdobycia poklasku u ludzi. Szczególnym wyrazem tej modlitwy jest przypowieść o faryzeuszu i celniku. Święty Łukasz, wprowadzając do niej, zaznacza, że Pan powiedział ją do tych, „co ufali sobie, że są sprawiedliwi, a innymi gardzili” (Łk 18,9). Ta przestroga Pana stanie się też podstawową przestrogą Ojców, gdyż to obłuda podszyta pychą zagraża najbardziej modlitwie chrześcijańskiej.

Druga przestroga odnosi się do modlitwy pogańskiej: „Na modlitwie nie bądźcie gadatliwi jak poganie. Oni myślą, że przez wzgląd na swe wielomówstwo będą wysłuchani. Nie bądźcie podobni do nich” (Mt 6,7). Ojcowie będą się zastanawiać, na czym owo wielomówstwo (*battologia*) polega. Oczywiście, przede wszystkim na mnożeniu słów. Trzeba pamiętać, że starożytność pogańska bardzo ceniła retorykę. To była jedna z najważniejszych sztuk, a jej zadaniem było przekonywanie do własnych argumentów. Nic więc dziwnego, że sztuka ta weszła także do modlitwy pogańskiej, która przecież również stawiała sobie za cel przekonanie bogów do siebie i swoich racji. To pogańskie piękno- i wielosłowie miało przykryć pogański lęk przed bogami i pozyskać ich życzliwość dla siebie. Taka postawa była z gruntu niechrześcijańska, jako że wyrażała nieznajomość Boga, lęk przed Nim i przekonywanie, by był życzliwy dla modlącego się, tak jakby Bóg nie był Miłością.

Jednakże Ojcowie nie zatrzymali się na wielomówstwie czysto zewnętrznym. Istnieje bowiem jeszcze wielomówstwo wewnętrzne, tym groźniejsze, że ukryte. Dla św. Grzegorza z Nyssy są nim próżne życzenia, myśli, marzenia i wyobrażenia, za którymi stoją namiętności i uczucia nieuporządkowane (por. *De oratione Dominica orationes*, III, 214, 14–23). Bardzo wyraźne w tej kwestii jest stanowisko Ewagriusza z Pontu (por. *De oratione*, 47 [46]), które we wprowadzeniu do polskiego przekładu jego dzieła *O modlitwie* Leon Nieścior OMI podsumowuje w następujący sposób: „Z ludzkiej strony niezbędnym warunkiem ufnej rozmowy z Bogiem jest oczyszczenie z wszelkich namiętności, które oddalają człowieka od Stwórcy, nawet w formie namiętnych myśli”². Jest to dlatego tak ważne, gdyż – jak pisze Ewagriusz – „Demon

² Ewagriusz z Pontu, *O modlitwie*, Tyniec – Wydawnictwo Benedyktów, Kraków 2013, s. 15.

bardzo zazdrości człowiekowi, który się modli, i używa wszelkich sposobów, by nie osiągnął zamierzonego celu. Nie przestaje więc za pomocą pamięci wzbudzać myśli o różnych sprawach, a za pomocą ciała wzniecać wszystkie namiętności, tak aby przeszkodzić – na ile to możliwe – w jego wspaniałym biegu”³.

A zatem obie te przestrogi Pana chronią chrześcijanina przed popadnięciem w religijną pychę i obłudę oraz przed zejściem na fałszywe, pogańskie drogi, które nie prowadzą do celu, gdyż są kręceniem się wokół siebie samego, swoich potrzeb i lęków, nie budują też prawdziwej relacji miłości z Bogiem.

Jak zatem chrześcijanin powinien się modlić?

Po pierwsze – by powtórzyć raz jeszcze – nie należy oddzielać modlitwy od postu i jałmużny. Święty Augustyn nazwie je wręcz dwoma skrzydłami modlitwy, dzięki którym „wznosi się ona pewnie i łatwiej płynie do nieba, gdzie Chrystus, nasz pokój, nas poprzedził” (*Kazanie na Wielki Post*, 206, 3). To – można by rzec – duchowe środowisko modlitwy, gdyż człowiek jest jednością i nie może modlić się tylko dusza czy umysł, jeśli z nimi nie współdziała ciało i duch ludzki: ciało przez post, duch przez jałmużnę. W przypadku ciała ważne będą też postawy na modlitwie, ale o nich nieco dalej.

Po drugie – trzeba modlić się w postawie pokory tak, jak celnik ze wspomnianej już przypowieści o faryzeuszu i celniku. Jednakże Ojcom nie chodzi tylko o taką pokorę, która wynika ze świadomości popełnionych grzechów i związanej z tym niegodności. Sięga ona o wiele głębiej i zasadza się na tym, co odnajdujemy w Liście św. Pawła Apostoła do Rzymian: „Duch wspiera nas w naszej słabości. Nie wiemy bowiem, o co i w jaki sposób mamy się modlić, dlatego sam Duch wstawia się za nami przez niewyrażalne błagania” (Rz 8,26)⁴. Ojcowie, a zwłaszcza Orygenes, z całą mocą podkreślają fakt ludzkiej słabości wobec tego, o co i w jaki sposób mamy się modlić. Ta słabość ma oczywiście szersze tło, ale w modlitwie ujawnia się w sposób wyjątkowo wyraźny: „nie wiemy, o co i w jaki sposób się modlić...”⁵. Jak

³ Tamże, s. 19.

⁴ Cyt. za: *Biblia Poznańska*, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1973–1975.

⁵ Por. L. Perrone, *La preghiera secondo Origene, L'impossibilità donata*, Morcelliana, Brescia 2011, s. 62–68.

widzieliśmy nieco wcześniej, słabość ta dotyczy według Orygenesa już samego rozprawiania o modlitwie i już tu prosi o światło Ducha Świętego. Tym bardziej dotyczy ona samej modlitwy. Dlatego też prawdziwa modlitwa chrześcijańska nie jest ludzkim dziełem, lecz darem Ducha Świętego. Dar ten otrzymuje chrześcijan na dwa sposoby: jako Słowo Boże, natchnione przez Ducha Świętego, które wkłada modlitwę w jego usta, oraz jako działanie tegoż Ducha podczas modlitwy. Orygenes odwoła się tu znów do św. Pawła, parafrazując jego słowa: „Duch woła w sercach świętych: Abba – Ojciec” (por. Ga 4,6)⁶. Szczególnym wyrazem tej ludzkiej słabości są łzy. Ojcowie będą się tu powoływać na słowa Psalmu: „kto we łzach sieje, żąć będzie w radości” (Ps 126,5) oraz na przykład samego Pana, który – jak zaświadcza autor Listu do Hebrajczyków – „z głośnym wołaniem i płaczem” zanosił swe prośby i błagania do Boga (Hbr 5,7). Łzy mają zmiękczyć twardość i opór ludzkiego serca, które nie chce się nawrócić, dlatego też Ojcowie zachęcają, aby prosić o dar łez.

Po trzecie – jak wynika z powyższego – powinien się modlić Słowem Bożym. Modlitwa chrześcijańska jest wołaniem Ducha Świętego, Ducha Jezusa Chrystusa i jest ona możliwa tylko dzięki Jezusowi i Jego Słowu. Bez Jezusa i Jego Ducha nie można modlić się po chrześcijańsku. Inaczej człowiek pozostanie zawsze więźniem złotej klatki ludzkiego piękna czy niewolnikiem nieprzeniknionych ciemności. Tak więc także w dziedzinie modlitwy, jak zresztą we wszystkich innych dziedzinach chrześcijaństwa, inicjatywa należy do Boga.

Dlatego już w Starym Testamencie Bóg wkłada swoje Słowo jako modlitwę w usta człowieka. Bodaj pierwszą taką modlitwą, którą Bóg daje Izraelowi, jest błogosławieństwo Aarona z Księgi Liczb (por. Lb 6,22–27), które Kościół odczytuje jako pierwsze czytanie w Nowy Rok. Następnie w historii zbawienia Pan Bóg daje bardzo wiele kantyków, psalmów i innych modlitw, które Naród Wybrany przyjmuje jako Słowo Boże. Pośród nich najważniejsze miejsce zajmuje modlitwa *Szema Israel* – „Słuchaj Izraelu” (por. Pwt 6,4–7), która sama będąc Słowem Bożym, nawołuje do jego słuchania. Wyraża ona głęboką prawdę, iż człowiek zanim zacznie działać, a więc także modlić się, musi napełnić się Bożym Słowem. Inaczej będzie poza Bogiem i Jego wolą. Będzie się błąkał po manowcach ludzkiego piękna i ludzkich bied, z ciągle niezaspokojonym pragnieniem. Ewangelicznym echem takiej modlitwy są Jezusowe

⁶ Tamże, s. 64.

słowa: „Beze Mnie nic uczynić nie możecie” (J 15,5b). Z tego przeświadczenia wyrasta prośba uczniów Jezusa: „Panie, naucz nas modlić się” (Łk 11,1). W odpowiedzi uczniowie otrzymują modlitwę *Ojcze nasz*.

Ojcze nasz

Modlitwa *Ojcze nasz* sama w sobie jest Słowem Bożym, darem Jezusa, szczytem modlitw objawionych przez Boga. Cała spuścizna modlitw objawionych w Starym Testamencie prowadzi do niej. Kościół traktował ją zawsze z wielkim pietyzmem. Pierwsze traktaty Ojców Kościoła o modlitwie są właśnie komentarzami do niej. Tertulian nazwie ją „streszczeniem całej Ewangelii” (*De oratione Dominica*, 1 i 10). W podobny sposób będą się o niej wypowiadać i inni Ojcowie. Będą przy tym przestrzegać, aby modlitwą tą nie modlić się lekkomyślnie, a tym bardziej w stanie grzechu. Święty Grzegorz z Nyssy stwierdzi, że jeśli grzesznik odważa się Boga nazywać swoim Ojcem, to tak jakby próbował obciążać Boga odpowiedzialnością za własne grzechy (por. *De oratione Dominica*). Podobnie mówi św. Jan Chryzostom: „Nie możecie nazywać waszym Ojcem Boga wszelkiej dobroci, jeśli zachowujecie serce okrutne i nieludzkie; w takim przypadku nie ma już w was śladu dobroci Ojca niebieskiego” (*Homiliae in Matthaeum*, 7, 14). A św. Cyprian z Kartaginy doda: „Należy pamiętać (...), że skoro nazywamy Boga naszym Ojcem, powinniśmy postępować jak dzieci Boże, czyli mieć już w sobie nową, Boską naturę. Dlatego „nowy człowiek, odrodzony i przywrócony swemu Bogu dzięki łasce, mówi najpierw: Ojcze, ponieważ stał się synem” (*De Dominica oratione*, 11). Z tego powodu w pierwotnym Kościele modlitwę *Ojcze nasz* powierzano katechumenom po wieloletnim przygotowaniu, na jednym z ostatnich etapów ich drogi – tuż przed chrztem, kiedy widać było już w ich życiu, że Bóg rzeczywiście jest ich Ojcem.

Znakiem owego pietyzmu jest jedyne ongiś, a dziś pierwsze wprowadzenie do *Ojcze nasz* w liturgii eucharystycznej. Jego starożytny, łaciński tekst brzmi: *Praeceptis salutaribus moniti et divina institutione formati, audemus dicere...* Przytaczam je po łacinie, gdyż polskie tłumaczenie znajdujące się w obecnym Mszale Rzymskim („Pouczeni przez Zbawiciela i posłuszni Jego słowom ośmielamy się mówić...”) nie oddaje pełni oryginału i mocy skojarzeń, jakie on ze sobą niesie. W tym

wprowadzeniu Kościoła wyznaje dwie niezwykle ważne prawdy, że nie miałyby nigdy odwagi wołać *Abba – Ojczy*, gdyby nie Jezus Chrystus i Jego Słowo, które nam przykazuje (*praeceptum*) i ośmiela (*audere*), oraz że nie mógłby tak wołać, gdyby uczestnicy liturgii eucharystycznej nie byli ukształtowani (*formati*) przez Boże ustanowienie (*divina institutio*). Czymże jest owo „Boże ustanowienie”, jeśli nie Kościołem – Bożą instytucją, w której Duch Święty prowadzi wierzących do pełnej prawdy, i czymże ów nowy kształt w nas, jeśli nie nowym człowiekiem, który ma przynajmniej początkowo naturę dziecka Bożego. Słowa te są echem z jednej strony Jezusowego: „Wy zatem tak się módlcie!” (Mt 6,8b), a z drugiej przepięknej wypowiedzi św. Cypriana, uwydatniającej rolę Kościoła w prowadzeniu człowieka do dziecięstwa Bożego: *Habere iam non potest Deum patrem, qui Ecclesiam non habet matrem* – „Nie może mieć Boga za ojca ten, kto nie ma Kościoła za matkę” (*De Ecclesiae unitate*, 6, 149).

Tenże św. Cyprian tak był radykalny, gdy chodzi o modlitwę *Ojczy nasz*, że kieruje do swoich wiernych słowa niezwyklej mocy, brzmiące niemal jak zakaz innych modlitw niż modlitwa Słowem Bożym, której sercem jest *Ojczy nasz*... Święty Cyprian pisze: „Otrzymawszy Ducha i prawdę przez Jego [Jezusa] uświęcenie, dzięki otrzymanej od Niego nauce oddajemy Bogu cześć w Duchu i w prawdzie. Jaka zaś modlitwa może być bardziej duchowa od tej, którą przekazał nam Chrystus, przez którego także Duch Święty został nam posłany? Jaka modlitwa skierowana do Ojca może być bliższa prawdy niż ta, którą Syn będący prawdą wypowiedział własnymi ustami? Dlatego gdybyśmy się modlili inaczej, niż On nauczył, popełnilibyśmy błąd, a nawet grzech. Sam Chrystus zwrócił na to uwagę, mówiąc: «Odrzucacie nakaz Boga, aby ustanowić własną tradycję»” (*De oratione Dominica*, 2)⁷.

W cytowanym fragmencie św. Cyprian nawiązuje do jednej z najważniejszych katechez na temat modlitwy, jaką sam Pan daje w pamiętnej rozmowie z Samarytanką przy studni Jakubowej, w której Jezus mówi: „Nadchodzi godzina, owszem już jest, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie, a takich to czcicieli chce mieć Ojciec. Bóg jest duchem: potrzeba więc, by czciciele Jego oddawali Mu cześć w Duchu i prawdzie” (J 4,23–24). Katecheza ta odegrała szczególną rolę w okresie tak zwanych sporów trynitarnych w IV wieku. Szczególnie

⁷ Por. H. Pietras, *Odpowiedź na Słowo*, Wydawnictwo WAM, Kraków 1993, s. 62.

Ojcowie Kapadoccy będą podkreślać, iż modlitwa chrześcijańska ma charakter trynitarny, a więc kieruje się do Ojca, przez Syna, który jest Prawdą, w Duchu Świętym⁸. Chrześcijan jest bowiem przeznaczony do udziału w życiu Bożym, a to życie Trójcy Przenajświętszej. Tylko ono ostatecznie zaspokaja jego pragnienie. Stąd też modlitwa chrześcijańska prowadzi do kontemplacyjnej prostoty, nasycającej się Bożym życiem. Inaczej jest się skazanym na los owej kobiety samarytańskiej, która przychodzi czerpać wodę ze studni Jakubowej, przychodzi, czerpie wodę, wraca do siebie, ale ciągle musi powracać. Dzban wody, który dopiero co był pełny, za chwilę znów okazuje się pusty. To metafora modlitwy pogańskiej, która pozostaje ciągłym żebraniem o łaskawość Boga. Jej istotą jest ciemność oraz nieznamość Boga i Jego natury, czyli miłości trynitarniej.

Inne formy modlitwy w czasach Ojców Kościoła

Tę naturę modlitwy chrześcijańskiej bardzo dobrze rozumieli Ojcowie Kościoła, a zwłaszcza Ojcowie Pustyni. „Kiedy bracia pytali abba Makarego: «Jak mamy się modlić?», Starzec im odpowiedział: «Nie potrzeba gadaniny (Mt 6,7); ale wyciągnijcie ręce i mówcie: ‘Panie, zmiłuj się nade mną (Ps 40,5) według woli Twojej (Mt 6,10) i wiedzy’ (Mt 6,8). A w pokusie: ‘Panie, wspomóż mnie!’ (Mt 15,25). A Bóg wie najlepiej, co dla nas jest dobre, i zmiłuje się nad nami»” (*Apoftegmata*, 472, 19). Jak więc widzimy, św. Makary nie proponuje swoim uczniom jako modlitwy niczego innego, jak tylko cytaty z Pisma Świętego.

Z kolei św. Ewagriusz Pontyjski, który będąc uczniem najwybitniejszych z Ojców Pustyni, przekazał potomności ich doświadczenie duchowe, pokazuje bardzo wyraźnie, na czym polegała medytacja Ojców, a więc ta forma modlitwy, która najbardziej może się nam wydawać dziełem ludzkiej aktywności, a przez to najbardziej oddaloną od modlitwy Słowem Bożym. „Przez medytację – zdaniem Ewagriusza – Ojcowie rozumieli nieustanne powtarzanie półgłosem określonych wersów lub całych ustępów Pisma świętego w celu uchwycenia ich ukrytego

⁸ M.C. Paczkowski, *Esegesi patristica di Gv 4,21–24 e il vero culto a Gerusalemme*, „Biblica et Patristica Thoruniensia” 9 (2016) 4, s. 75–97.

duchowego sensu”⁹. Dla nas modlitwa oznacza często zaangażowanie intelektualne, przez rozumowe zgłębianie treści podanych w objawieniu, bądź też zatopienie się we własnych myślach na temat Boga i Jego spraw. Dla Ojców była ona bardzo prostym trwaniem przy powtarzonym Słowie Bożym, aby odkryć jego najgłębszy sens, którego człowiek nigdy sam nie odnajdzie. Ostatecznie bowiem ten duchowy sens odsłania człowiekowi Ten, który go nadał – Duch Święty.

Modlitwa Jezusowa

Spośród tych krótkich i dłuższych wersetów Pisma świętego powtarzanych przez pustelników szczególne uznanie zdobyło z czasem wezwanie, którym przyzywał pomocy Jezusa ślepiec siedzący u bramy Jerycha. Jego uzdrowienie opisują wszyscy trzej ewangeliści synoptyczni (por. Mt 20,29–34; Mk 10,46–52; Łk 18,35–43), co oznacza, że wydarzenie to i słowa były bardzo ważne. Wołał on: „Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną”. Z czasem wezwanie to zmodyfikowano, łącząc je ze słowami celnika z przypowieści o faryzeuszu i celniku: „Boże, miej litość dla mnie, grzesznika” (por. Łk 18,13) i zastępując słowa „Synu Dawida”, słowami „Synu Boży”. W ten sposób powstała formuła: „Panie, Jezu Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nade mną, grzesznikiem”.

Praktykę modlitwy Jezusowej wypracowano ostatecznie w VI wieku w Klasztorze św. Katarzyny na Synaju. Przybrała ona wręcz ramy duchowości i rozszerzyła się potem na całe chrześcijaństwo wschodnie, a z czasem dotarła na Zachód. Także w języku polskim nie brakuje opracowań i praktycznych wprowadzeń na jej temat¹⁰. „Wierne praktykowanie modlitwy Jezusowej – jak pisze jeden z najwybitniejszych polskich patologów młodszego pokolenia Szymon Hiżycki OSB – ma doprowadzić do modlitwy serca. Co to znaczy? Serce oznacza totalność człowieka,

⁹ Por. G. Bunge, *Gliniane naczynia*, tłum. J. Bednarek, A. Ziernicki, Tyniec – Wydawnictwo Benedyktynów, Kraków 2000, s. 37.

¹⁰ Szczególnie ważne są wydane przez ojców benedyktynów z Tyńca: *Opowieści pielgrzyma. Szczere opowieści pielgrzyma poświęcone duchownemu ojcu*, tłum. M. Cyrulski, Tyniec – Wydawnictwo Benedyktynów, Kraków 2011; *Filokalia: teksty o modlitwie serca*, tłum. J. Naumowicz, Tyniec – Wydawnictwo Benedyktynów, Kraków 2012; *Mnich Kościoła Wschodniego: Modlitwa Jezusowa*, tłum. Sz. Hiżycki, Tyniec – Wydawnictwo Benedyktynów, Kraków 2015; Sz. Hiżycki, *Modlitwa Jezusowa. Bardzo krótkie wprowadzenie*, Tyniec – Wydawnictwo Benedyktynów, Kraków 2016.

to, co decyduje o tym, kim on jest¹¹. To modlitwa angażująca całego człowieka, włącznie z jego ciałem. Nie ma takiego aspektu naszej osoby, który nie mógłby się modlić, czyli nie mógłby spotkać się z Panem Bogiem, skoro w modlitwę angażuje się jądro naszej osobowości. Ewagriusz z Pontu posługiwał się następującą definicją: „Modlitwa jest obcowaniem umysłu z Bogiem” – przy czym przez umysł można tutaj rozumieć serce w opisanym powyżej sensie. Ewagriusz uważał, że serce (umysł) musi nawiązać z Bogiem bardzo głęboką więź, która nie opiera się na „odczuwaniu” Pana Boga (bo Jego nie da się „poczuć”), ale na głębokiej reorganizacji życia i pragnień człowieka, który zaczyna coraz bardziej w swym życiu „brać kurs” na Pana Boga. Owo „obcowanie”, o którym pisze nasz autor, oznacza też świadome przebywanie w obecności Bożej, początkowo praktykowane w określonych chwilach dnia, wreszcie, dzięki darowi Bożemu, powoli rozlewające się na całe nasze życie. Aby móc dostąpić tej łaski, Ojcowie zalecali regularne powracanie do modlitewnego wezwania, dziś określilibyśmy je mianem aktu strzelistego. „Sercem tego wezwania jest imię Zbawiciela”¹². Ta prosta modlitwa – owoc doświadczenia Ojców – prowadzi więc na szczyty życia modlitwy... Jest ona też sposobem realizacji modlitwy nieustannej.

Psalmodia

Ojcowie bardzo cenili psalmodię. Traktowali psalmy jako szczególną formę Słowa Bożego. Nazywali je nawet sumą całego Starego Testamentu w postaci hymnów¹³. Jednakże – i to nas zapewne bardzo zaskoczy – psalmodii nie nazywali modlitwą. Zachowali dla niej właśnie nazwę psalmodia, a to, co my tłumaczymy jako śpiewanie psalmów czy modlitwę psalmami, wyrażali specjalnym czasownikiem: *psallere* bądź *psalmizare*, które łacina przejęła od greckich ψαλλμωδία i ψάλλω. Ewagriusz Pontyjski pisze: „Jeśli jeszcze nie otrzymałeś charyzmatu modlitwy czy daru psalmodii, to módl się o nie wytrwale, a otrzymasz je” (*De oratione*, 87)¹⁴. Dla nas określenie modlitwa psalmami jest oczywistością, dla

¹¹ Por. <https://tyniec.com.pl/modlitwa-jezusowa/619-modlitwa-jezusowa-bardzo-krotkie-wprowadzenie-9788373546219.html> (dostęp: 22.05.2019).

¹² Za: <https://www.pch24.pl/nieustannie-sie-modlcie-,37773,i.html> (dostęp: 22.05.2019).

¹³ Por. G. Bunge, *Irdene Gefäße, Die Praxis des persönlichen Gebetes nach der Überlieferung der heiligen Väter*, Verlag „Der christliche Osten” GmbH, Würzburg 2009, s. 60.

¹⁴ Cyt. za: tamże, s. 57.

Ewagriusza – jak widać – nie. Dla Ojców bowiem psalmy są przede wszystkim mądrością i prorocstwem. Tak jak cały Stary Testament są one nakierowane na Chrystusa. Są drogą do Boga objawionego ostatecznie w Jezusie Chrystusie. Są zatem też drogą do spotkania z Bogiem i rozmowy z Nim, czyli modlitwy. To nieoceniony dar i pomoc, psalmy zawierają bowiem wiele przykładów modlitwy, które chrześcijanin powinien sobie przyswoić i praktykować. A winien to czynić przede wszystkim dlatego, że psalmy śpiewał sam nasz Pan, najświętsza Dziewica, Apostołowie i ich uczniowie. Z drugiej strony ważne jest, aby psalmy rozumieć właściwie, czyli chrystologicznie. Dlatego też wielu Ojców poświęciło psalmom obszerne traktaty, aby ukazać wiernym całą ich głębię i modlącego się w nich Chrystusa.

Kiedy i gdzie powinien modlić się chrześcijan?

Na to pytanie Ojcowie odpowiadają zgodnie z wolą Pana i nakazem Apostoła Narodów: „w każdym czasie i na każdym miejscu” (Tertulian, *De oratione Dominica*, 23). Jak czytamy w Słowie Bożym: „Zawsze powinniśmy się modlić i nie ustawać” (por. Łk 18,1); „Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie” (Łk 21,36); „nieustannie się módlcie” (1 Tes 5,17). Jak to jednak zrealizować w praktyce? Padały tu różne odpowiedzi. Według Orygenesza „modli się nieustannie ten, kto łączy modlitwę z uczynkami i uczynki z modlitwą” (*O modlitwie*, XII, 2). Święty Maksym Wyznawca, pisząc o modlitwie nieustannej, przytacza rozmowę adepta do życia monastycznego ze swoim ojcem duchownym: „Brat zapytał: «W jaki sposób duch może nieustannie modlić się?» (...) Starzec odpowiedział: «Pismo Boże nie przekazuje nic niemożliwego. Wszak również Apostoł śpiewał psalmy, czytał, służył i modlił się nieustannie. Modlitwa jest bowiem nieustająca, gdy utrzymuje ducha w wielkiej bojaźni Boga, gdy trwa się w tęsknocie przy Bogu i w Nim pokłada nadzieję i gdy we wszystkim, co czynimy i co nas spotyka, w Nim pokładamy ufność. W takiej wewnętrznej postawie, jak mówi Apostoł: Cóż może nas oddzielić od miłości Chrystusa?»”¹⁵. Niejako dojrziałym owocem tych poszukiwań jest wspomniana modlitwa Jezusowa i jej duchowość wypracowana pod koniec okresu patrystycznego.

¹⁵ Cyt. za: S. Miriam od Krzyża, *Modlitwa nieustanna*, Flos Carmeli, Poznań 2008, s. 27.

Nie znaczy to jednak, że starożytność chrześcijańska nie dopracowała się określonych pór modlitwy. Było to konieczne ze względu choćby na życie wspólnotowe. Także w tym przypadku Ojcowie kierują się Słowem Bożym. Według Tertuliana należy się modlić trzy razy dziennie o godzinie trzeciej (nasza dziewiąta), o szóstej (dwunasta) i dziewiątej (piętnasta), a to dlatego, że o godzinie trzeciej Duch Święty zastąpił na Apostołów zgromadzonych w wieczerniku, o szóstej modlił się św. Piotr, kiedy Bóg zesłał mu prześcieradło pełne płazów i gadów i wezwał go do ich spożywania, ukazując w ten sposób, że nie należy wykluczać pogan z ewangelizacji, oraz o dziewiątej, gdyż o tej właśnie godzinie św. Piotr ze św. Janem udawali się na modlitwę do świątyni. Te trzy pory modlitwy łączy też Tertulian z trzema Osobami Boskim, podkreślając tym samym trynitarność modlitwy chrześcijańskiej (*De oratione Dominica*, 25). Z czasem dodano to nich jeszcze modlitwę na początku dnia i na jego koniec. W ten sposób powstało pięć pór modlitwy – zwyczaj, który potem od chrześcijan przejęli muzułmanie i zachowują go do dziś. Mnisi palestyńscy doszli nawet do siedmiu pór modlitwy. Pochodzący z Palestyny biskup Salaminy na Cyprze – Epifaniusz – uzasadnia je, odwołując się do psalmów: „Prorok Dawid modlił się «przed nocnymi strażami» (Ps 119,148), «wstawał o północy» (Ps 119,62), «przed świtem» (Ps 119,147), «od rana przedstawiał swe prośby» (Ps 5,4), «wieczorem, rano i w południe modlił się» (Ps 55,18) i dlatego powiedział: «Siedem razy na dzień wysławiam Cię» (Ps 119,164)”¹⁶. Liczba „siedem” jest też tu liczbą symboliczną i oznacza między innymi połączenie ziemi z niebem¹⁷.

Wielu Ojców podkreślało wagę i moc modlitwy w środku nocy. Powoływali się tu na przykład samego Pana, który całe noce spędzał na modlitwie, podobnie i Apostołowie. Co więcej, sam Jezus wzywał wielokrotnie nie tylko do modlitwy, ale także do czuwania. Stąd też czuwanie i modlitwa nocna były powszechną praktyką

¹⁶ Cyt. za: G. Bunge, *Irdene Gefäße, Die Praxis des persönlichen Gebetes nach der Überlieferung der heiligen Väter*, dz. cyt., s. 102; por. *Apoftegmata Epifanios* 7.

¹⁷ Trzy jest liczbą oznaczającą niebo i to, co Boskie: trzy Osoby Boskie, trzy cnoty Boskie, Bóg po trzykroć święty, a cztery oznacza Ziemię: cztery strony świata, cztery pory roku, cztery cnoty kardynalne (ziemskie), cztery żywioły (ogień, powietrze, woda, ziemia), z których według starożytnych zbudowana jest cała materia. Stąd też siedem – suma tych dwu liczb – tak często występuje w liturgii i teologii (siedem sakramentów, siedem darów Ducha Świętego, siedem chórów anielskich, siedem grzechów głównych jako zaprzeczenie siedmiu cnót – Boskich i kardynalnych razem).

Kościół pierwotny. Przetrwiała ona przez wielki, a dziś jest praktykowana w niektórych zakonach i nowych charyzmatkach w Kościele.

Co tyczy się miejsc modlitwy, to rzecz ma się podobnie, jak z jej porami: „w każdym czasie i na każdym miejscu”... Lecz i tu Ojcowie, kierując się Słowem Bożym, wskazują miejsca właściwsze. Najważniejszą w tym względzie wskazówką są słowa samego Pana, który mówi: „gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu...” (Mt 6,6). Tym najwłaściwszym miejscem jest więc własna izdebka, najbardziej ukryte miejsce w domu, oczywiście odpowiednio przygotowane, aby modlitwie służyło. Idąc za Słowem Pana, Ojcowie krytykują modlitwę pod publiczność jako wyraz obłudy, ale też podają dodatkową motywację dla modlitwy w ukryciu i nie chodzi tu tylko o to, że obecność innych osób jest źródłem rozproszeń. Rzecz w tym, że podczas bycia sam na sam z Bogiem między Stwórcą a stworzeniem dzieją się rzeczy, które ze swej istoty nie są przeznaczone dla obcych oczu i uszu¹⁸. Oczywiście uwagi te dotyczą modlitwy osobistej, gdyż w przypadku modlitwy wspólnej czy liturgicznej będą miejsca, gdzie godnie może mieścić się cała wspólnota, ale i tu Ojcowie wymagają, by taka wspólnota miała swoją intymność.

Co ciekawe, dla Ojców ważny jest kierunek, w którym zwraca się modlący się chrześcijanin. Dotyczy to zarówno modlitwy osobistej, jak i wspólnotowej. Tym kierunkiem jest wschód – po łacinie: *oriens*, *orientis*. Może nawet nie uświadamiamy sobie, że słowa „orientacja”, „orientować się”, „zorientowany” pochodzą z kontekstu liturgicznego i tu właśnie mają swoje źródło. Oznaczały one pierwotnie kierowanie się czy skierowanie ku wschodowi. Dlaczego modlący się chrześcijanin ma się kierować ku wschodowi? Powodów jest kilka, wszystkie natury biblijnej. Po pierwsze na wschodzie Bóg zasadził ogród Eden – raj, naszą prawdziwą ojczyznę i to ku niej się zwracamy na modlitwie. Po wtóre ze wschodu przychodzi światło, słońce, które jest symbolem Chrystusa – Słońca Sprawiedliwości, a po trzecie prorok wzywa: „Jerozolimo, spojrzij na wschód i zobacz radość, która ci przychodzi od Pana” (Ba 4,36). Tak więc wedle Ojców chrześcijanin i Kościół – nowe Jeruzalem, kiedy się modli, powinien zwracać się ku wschodowi. Stąd też przez całe wieki chrześcijańskie

¹⁸ Por. G. Bunge, *Irdene Gefäße, Die Praxis des persönlichen Gebetes nach der Überlieferung der heiligen Väter*, dz. cyt., s. 77.

miejsca kultu skierowane były ku wschodowi. Ta orientacja utrzymała się i w Kościele łacińskim aż do XX wieku. Od chrześcijan przejęli ją też muzułmanie z tą zmianą, że modlą się oni zwrócieni w kierunku Mekki.

Postawa na modlitwie

Dla Ojców najważniejszą i pierwszą postawą chrześcijanina na modlitwie jest postawa stojąca. Również dla niej znajdują uzasadnienie w Słowie Bożym. W Psalmie 135 czytamy: „Chwalcie imię Pańskie, chwalcie, słudzy Pańscy, wy, którzy stoicie w domu Pańskim” (Ps 135,1–2). Także sam Pan wzywa swoich uczniów: „Wstańcie i módlcie się...” (Łk 22,46). Mamy bardzo wiele świadectw Ojców, że modlili się oni przede wszystkim stojąc, a wygodniejsze postawy dopuszczali tylko w szczególnych okolicznościach. Orygenes pisze na ten temat: „Postawa stojąca na modlitwie ma mieć miejsce – jak to podkreśliliśmy – zawsze wtedy, gdy nie ma szczególnych okoliczności. W pewnych okolicznościach bowiem dopuszczalne jest siedzenie, jednakże w sposób godny, ale to tylko wtedy, gdy ktoś cierpi na jakąś poważną chorobę nóg. Dopuszczalna jest nawet postawa leżąca, gdy kogoś trawi gorączka lub inna podobna choroba”¹⁹.

Bardzo plastycznie opisuje nam, jak owa postawa stojąca ma wyglądać, poprzednik Orygenesa w przewodniczeniu aleksandryjskiej szkole katechetycznej – Klemens Aleksandryjski. Rozpoczyna on swój opis od definicji modlitwy, którą potem podejmą niemal wszyscy późniejsi Ojcowie, i jej charakterystyki jako krzyku serca z głębin duszy. Następnie przechodzi do opisu postawy ciała: „Modlitwa jest, żeby się wyrazić tak zuchwale, rozmową z samym Bogiem. Choćbyśmy nawet tylko szeptem lub nawet nie otwierając ust przemawiali samym milczeniem, w głębi duszy krzyczymy. Przecież Bóg słyszy bez żadnej przeszkody wewnętrzny głos naszego serca. Dlatego wznosimy głowę i ręce ku niebu, a przy wspólnym recytowaniu ostatnich słów nawet podnosimy się na palcach stóp, symbolizując w ten sposób nasze współdziałanie z dobroczynną inspiracją Ducha w stosunku do bytu myślącego. A uczyniwszy duszę uskrzydloną przez tęsknotę do wartości lepszych oraz próbując wspólnie odrywać ciało od ziemi, jednocześnie z wypowiedzianymi przez nas słowami,

¹⁹ Cyt. za: tamże, s. 188.

przebijamy się na siłę do świętych miejsc...” (*Stromata*, VII, 39,6 – 40,1)²⁰. Okazuje się więc, że postawie stojącej mają towarzyszyć wzniesione głowa i ręce ku niebu, a na koniec nawet wzniesienie się na palcach stóp. Wzniesione ręce i oczy ku niebu to postawa modlitewna utrwalona w bardzo wielu ikonach czasów późniejszych.

Jednakże Ojcowie nie tylko nie wykluczali, ale w pewnych okolicznościach zalecali także inne postawy. Ważne są szczególnie dwie: postawa klęcząca i postawa padnięcia na twarz. Postawa klęcząca to przede wszystkim postawa wyrażająca pokutę i ukorzenie się przed Bogiem. Wielu Ojców zakazywało tej postawy w niedziele i w okresie wielkanocnym, a zalecało w okresach pokuty, jak między innymi Wielki Post. Natomiast postawa padnięcia na twarz, nazywana na Wschodzie metanią (od *metanoia* – „nawrócenie”), jest postawą na sytuacje szczególne, tak jak szczególną sytuacją w życiu naszego Pana była modlitwa w ogrodzie Getsemani. To właśnie On jest wzorem tej postawy i powierzenia się Ojcu. Ojcowie zalecali tę postawę w sytuacji szczególnie gwałtownych pokus i doświadczeń wewnętrznych ciemności, zwłaszcza takich, kiedy człowiek nie jest w stanie skierować do Boga nawet najkrótszej modlitwy. Żyjący w VII wieku wielki mistyk syryjski św. Izaak z Niniwy zalecał na takie chwile liczne metanie i uzasadniał to tym, że nawet jeśli w takim stanie człowiek nic nie czuje i pozostaje wewnętrznie zimny, to nieprzyjaciel natury ludzkiej, zły duch, niczego tak się nie boi, jak tej postawy pokory i uniżenia wobec Boga. Stąd też czyni on wszystko, aby człowieka przed tą postawą powstrzymać, tak jak powstrzymał przed nią w raj u Adama, by ten po upadku w grzech pierworodny nie padł na twarz i w pokorze nie oddał czci Bogu²¹.

Podsumowanie

Jak widać, modlitwa patrystyczna bierze swe początki z Objawienia Bożego – owszem, ze Starego, ale przede wszystkim z Nowego Testamentu. Ojcowie bardzo skrupulatnie starali się zachować przestrogi Pana, by nie modlić się jak hipokryci czy poganie. Stąd ich wierność Słowu Bożemu i zarazem ostrożność, gdy chodzi o

²⁰ Por. Klemens Aleksandryjski, *Kobierce zapisków filozoficznych dotyczących prawdziwej wiedzy*, tłum. J. Niemirska-Pliszczyńska, Instytut Wydawniczy Pax – Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1994, t. 2, s. 248–249.

²¹ Por. G. Bunge, *Irdene Gefäße, Die Praxis des persönlichen Gebetes nach der Überlieferung der heiligen Väter*, dz. cyt., s. 230–231.

filozofię i religijność pogańską. Jeśli sięgali do tych źródeł, to zawsze z wielką troską o zachowanie tego, co rdzennie chrześcijańskie, czyli Chrystusowe.

Wzorem i nauczycielem modlitwy chrześcijańskiej jest na pierwszym miejscu sam Jezus. To do Jego słów i Jego postaw Ojcowie odnoszą się najczęściej. Gdy zaś chodzi o źródła ze Starego Testamentu, to zawsze są one przez Ojców interpretowane chrystologicznie. Zgodnie z myślą św. Pawła, że Stary Testament jest wychowawcą prowadzącym do Chrystusa (por. Ga 3,24). Drugim nauczycielem, a wręcz modlącym się w chrześcijaństwie jest Duch Święty. Ojcom towarzyszy bowiem przekonanie zaczerpnięte również ze Słowa Bożego, że „nie wiemy, jak i o co się modlić”. To Pawłowe echo słów Jezusa: „beze Mnie nic uczynić nie możecie”. Stąd też w chrześcijaństwie modli się Duch Święty, zanosząc błagania, których nie można wyrazić słowami. W ten sposób chrześcijanin staje się czcicielem Ojca w Duchu i w Prawdzie, a zarazem wchodzi w trynitarną relację Ojca, Syna i Ducha Świętego. To najwyższy cel modlitwy chrześcijańskiej – uczestnictwo w życiu Bożym, nazywane też na Wschodzie *theosis*, czyli przeobóstwieniem.

Stanisław Łucarz SJ (ur. 1959), dr filozofii, wykładowca historii filozofii starożytnej i patrystycznej w Akademii „Ignatianum” w Krakowie, kierownik duchowy, duszpasterz polonijny w Atenach. Opublikował między innymi: *Siedem grzechów głównych*; *Grób czy świątynia? Problematyka cielesności w antropologii Klemensa Aleksandryjskiego*; *Studia patrologiczne Tadeusza Sinki*.

Bibliografia

Biblia Poznańska, Wydawnictwo św. Wojciecha, Poznań 1973 – 1975.

Bober A., *Modlitwa patrystyczna – Przegląd bibliograficzno-krytyczny*, w: *Tarnowskie Studia Teologiczne*, Tarnów 1981, t. 8, ss. 77-96.

Bunge G., *Gliniane naczynia*, tłum. J. Bednarek, A. Ziernicki, Tyniec – Wydawnictwo Benedyktynów, Kraków 2000.

Bunge G., *Irdene Gefäße, Die Praxis des persönlichen Gebetes nach der Überlieferung der heiligen Väter*, Verlag „Der christliche Osten” GmbH, Würzburg 2009.

- Ewagriusz z Pontu, *O modlitwie*, Tyniec – Wydawnictwo Benedyktów, Kraków 2013.
- Filokalia: teksty o modlitwie serca*, tłum. J. Naumowicz, Tyniec – Wydawnictwo Benedyktynów, Kraków 2012.
- Hamman A., *Preghiera*, w: Di Bernardino A. (red), *Dizionario patristico e di antichità cristiane*, Marietti, Casale Monferrato 1984, t. 2, ss. 2890-2899.
- Hiżycki Sz., *Modlitwa Jezusowa. Bardzo krótkie wprowadzenie*, Tyniec – Wydawnictwo Benedyktynów, Kraków 2016.
- Klemens Aleksandryjski, *Kobierce zapisków filozoficznych dotyczących prawdziwej wiedzy*, tłum. J. Niemirska-Pliszczyńska, Instytut Wydawniczy Pax – Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1994.
- Łucarz S., *Grób czy świątynia. Problematyka cielesności w antropologii Klemensa Aleksandryjskiego*, Ignatianum, Kraków 2007.
- Mnich Kościoła Wschodniego: Modlitwa Jezusowa*, tłum. Sz. Hiżycki, Tyniec – Wydawnictwo Benedyktynów, Kraków 2015.
- Opowieści pielgrzyma. Szczere opowieści pielgrzyma poświęcone duchownemu ojcu*, tłum. M. Cyrulski, Tyniec – Wydawnictwo Benedyktynów, Kraków 2011.
- Paczkowski M.C., *Esegesi patristica di Gv 4,21–24 e il vero culto a Gerusalemme*, „Biblica et Patristica Thoruniensia” 9 (2016) 4, s. 75–97.
- Perrone L., *La preghiera secondo Origene, L'impossibilità donata*, Morcelliana, Brescia 2011.
- Pietras H., *Medytacja jako wznoszenie umysłu do Boga według Ojców Kościoła*, w: Machniak J. (red): *Medytacja chrześcijańska. Materiały z Sympozjum*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Papieskiego w Krakowie, Kraków 1994, ss. 31-46.
- Pietras H., *Odpowiedź na Słowo*, Wydawnictwo WAM, Kraków 1993.
- S. Miriam od Krzyża, *Modlitwa nieustanna*, Flos Carmeli, Poznań 2008.